№. 274. w Czwartek dn. 23. Listopada 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Berlin, dn. 19. Listopada. — Jenerał Wrangel ma władzę teraz dyktatora i po dyktatorsku sobie postępuje. Zniósł prawo stowarzyszenia się, zgromadzania się, prawo prassy, zniósł wolność osobistą zagwarantowaną aktem habeas corpus. Do takich środków nie ma upoważnienia, zgromadzenie narodowe otwarcie to wypowiedziało, i chcą go o to skarzyć sądownie, tak więc opór bierny przedzierzgnąłby się w czynny, gdyby wcale niezważano na jego rozporządzenia. Początek uczyniły już kluby, a lubo posiedzenia swe publicznie nie ogłaszają, jednakowoż każdego wpuszczają. Klub konstytucyjny pierwszy się odważył zapowiedzieć w gazetach swe posiedzenie wczorajsze. Rozprawy toczyły się wymownie i zapałem, o położeniu zgromadzenia narodowego, o przyszłości Niemiec, o bezprawiach, których się teraz władza dopuszcza systematycznie w Berlinie, o oświadczeniu się zgromadzenia narodowego frankfurckiego. Mimo całéj zaciętości przeciw środkom obecnego rządu, postanowiono jednak trzymać się zasady konstytucyjnéj i połączyć się na wzór zgromadzenia narodowego w jednę całość do oporu napaści na zdobyte wolności. Nie tak się powiodło wczoraj zgromadzeniu demokratów, na które napadło wojsko z bronią w ręku i wielu niebezpiecznie raniło. — Gaz. Vossa zamieściła między inseratami doniesienie podpisane przez 28 szląskich dziedziców, że zapłacą naprzód za trzy miesiące podatki, jeżeli gminy nie zechcą płacić swoich podatków.

Hala, d. 17. Listopada. — Komitet bezpieczeństwa, który dziś jeszcze zrana wydał tu szumną odezwę do mieszkańców miasta, dowiedziawszy się o przeciwnéj odezwie naczelnego prezesa Bonin, rozwiązał się. Za powód podają następującą przyczynę. W pierwszéj chwili, kiedy nadeszła wiadomość o wypadkach berlinskich, różne żywioły, radykalne, umiarkowane i przywiązane do spokojnego używania dóbr nabytych, cisnęły się do komitetu. Jedni chcieli dzieło rozpoczęte przez zgromadzenie narodowe pchnąć daléj, drudzy zaś utrzymać w bezpieczeństwie to co posiadają. Teraz, kiedy sam prezes naczelny wystąpił i pogroził komitetowi, umiarkowani opuścili go w chwili stanowczéj, mówiąc, że nie chcą pozostać w ręku demokratów narzędziami rewolucyjnemi i wolą, aby rząd zajął się odtąd ich zabezpieczeniem. Agitacya przeto otwarta ustała.

Oświadczenie deputowanych z Wrocławia na sejmie berlinskim, wyjęte z gazety wrocławskiéj brzmi jak następuje: Panie redaktorze! Prosimy cię, abyś obwieszczenie w gazecie téj ogłosił. Wolność prassy w Berlinie zniszczona. Reakcya, któréj organem jest Staatsanzeiger i nowa pruska gazeta, rozsiewa kłamstwa największe i dopuszcza się napaści najgrubszych przeciw zgromadzeniu narodowemu i jego członkom; wypadki prawdziwe przekręca lub zamilcza, objaśnienia i artykuły przeciwne są zakazane. Gazety Vossa i Spenera ograniczają się na sprawozdaniu gołych wypadków. Prawie wszystkie inne gazety są zawieszone.

W obec takich okoliczności członkowie zgromadzenia narodowego niżéj podpisani poczytują sobie za obowiązek, ludowi pruskiemu jako też prassie po prowincyach szczególniéj zalecić, aby doniesienia gazet berlinskich o sprawach wewnętrznych kraju i o czynnościach zgromadzenia narodowego z wielką tylko oględnością i po starannym zbadaniu i porównaniu z innemi wiadomościami i innemi gazetami za prawdziwe rozeznawali.

Berlin, d. 17. Listopada 1848. Dr. Stein. Brill. Nees.

Frankfurt, d. 16. Listopada. — Gazeta kolońska zawiera doniesienie następujące: Z źródła wiarogodnego nadeszła do nas wiadomość, iż Franc. Raveaux, poseł państwa niemieckiego złożył urząd swój jako poseł w Szwajcaryi dla tego, iż nie może pogodzić z swoim honorem, powinnością i sumieniem, aby dłużéj pozostał pod ministerstwem państwa, ze względu na stanowisko, jakie toż w sprawach austryackich i pruskich zajęło. — Przyjechał dzisiaj do nas Reichensperger. Mówią tu mocno o tém, iż pewna osoba znakomita wybiera się do Poczdamu. Sto czterdzieści dwóch deputowanych wydało dzisiaj »odezwę do ludu niemieckiego« we formie plakatu z przemową żałobną we względzie śmierci Roberta Bluma. Kończy temi słowy: »Nie zapominaj o zmarłym i przywódź na pamięć, jak on umarł, za jaką sprawę umarł i przez kogo został zamordowanym!«

Prezes na posiedzeniu dzisiajszém odczytawszy adress wręczony mu przez deputacyą władz miejskich z Lipska, tyczący się śmierci Roberta Bluma, oświadczył, iż wnioski w nim zamieszczone zgadzają się z postanowieniem wczorajszém zgromadzenia narodowego. Potém zapowiedziano interpellacyą Gruberta, tyczącą się stanu oblężenia w Berlinie, Wesendoka względem opieszałości w Prusach co się tyczy publikacyi praw państwa. Minister państwa Schmerling odpowiedział na interpelacye następujące: Nauwercka we względzie wojny włosko-austryackiéj; Fetzera ze względu na stosunki do Szwajcaryi (przytém minister oznajmił, iż środki ustanowione przez ministerstwo państwa, wkrótce będą wykonane); Giskry o bezprawne wcielenie do wojska i ściganie osób nielubionych w niemieckiéj Austryi; Simona z Trewiru względem środków policyjnych przeciw studentom wiedeńskim w Bawaryi; Bergera względem pisma urzędu gubernialnego w Morawii do kreishauptmana w Teschen, tyczącego się wyborów do niemieckiego zgromadzenia narodowego. — Przy końcu posiedzenia przeczytał prezes następujący wniosek nagły deputowanego Rapparda powracającego własnie z Berlina i wielu innych:

»Zważywszy, że Bassermann przeciw postanowieniu izby téj z d. 14. Listopada stanął na stronie korony pruskiéj, ma zgromadzenie narodowe wezwać władzę centralną, aby Bassermana odwołała, i inną komissyą do Berlina wysłała, aby starciu się gwałtownemu zapobiedz i zmusić rząd pruski do cofnienia rozporządzeń przez zgromadzenie narodowe za nieprawne uznanych.«

Nagłości wniosku tego, do bezzwłocznego naradzenia się, większością nieprzyznano, ale za to postanowiono jutro w tym względzie odbyć posiedzenie nadzwyczajne.

Frankfurt 17. Listopada. — Krytyczne położenie ministerstwa państwa jest widoczném. Od czasu wypadków berlinskich, a zwłaszcza od zamordowania Bluma, lewa strona zyskała nietylko na sile moralnéj, ale ilość numeryczna także jéj przybyła. Jest to stronnictwo »dworu augsburgskiego,« które na posiedzeniach poprzednich a szczególnie na ostatniem przez przyjęcie wniosku Giskry przeciw ministerstwu wystąpiło. Odrzeczenia czcze Schmerlinga na interpellacie tak ważne, jakie dzisiaj do niego wystósowano, niepodobna aby mogły zaspokoić. Wysłanie człowieka takiego jak Bassermann do Berlina było także błędem niedoprzebaczenia. W towarzystwach dobrze zainformowanych obiega dzisiaj wieczorem pogłoska, że Schmerling podał się o dymissyią do namiestnika państwa. Książe Leiningen poselstwo polecone ma do Wiednia w sposób wcale nieużywany; zamierzają w miejsce jego wysłać Körmeritza, dyplomatę zużytego. — Potwierdza się, że Raveaux dla różnicy zdania politycznego od ministerstwa urząd poselski w Szwajcaryi złożył. Na wszystkich rogach ulic poprzylepiano wezwanie do składki dla pozostałych dzieci Bluma. — Usposobienie umysłów w mieście jest nader strapione.

Wrocław, dn. 20. Listopada. — W skutek oświadczenia naczelnego prezesa Szląska Pindera z d. 17. Listopada, iż niepochwala postępowania ministerstwa Brandenburga i uznaje postanowienie zgromadzenia narodowego względem nie płacenia podatków, został przez rząd oddalony z urzędowania, a w miejscu jego powołanym prezes rejencyi lignickiéj Schleinitz.

Wrocław, 20. Listopada. — Wieczór 5 godzina. Znów biją jeneralny marsz. Broń, którą magistrat w przeszłym tygodniu z Thurmhofe do ratusza przenieść kazał, miała być z miasta wyprowadzoną. Skrzynie już na wozy pokładzono, ale lud przeszkodził wywiezieniu. Tysiące ludu zgromadziły się na rynku. Mówcy niektórzy starali się tłumy te uspokoić, po-

wiadają im, iż broń ta jest cudzą własnością, do której niemają żadnego prawa. Lecz ogół upierał się, aby broń ta w ratuszu pozostała, ponieważ już raz magistrat ją zabrał. Pułkownik gwardyi obywatelskiéj Engelmann, wszedł pomiędzy lud i oświadczył, iż on także życzy, aby broń ta w miejscu pozostała, i że też jéj niewyprowadzą. Niedługo potem w rzeczy saméj skrzynie poznoszono, i w ratuszu schowano. Zdaje się, że jeneralny marsz ten był tylko środkiem ostrożności. Po zdjęciu broni lud się znów rozszedł, i dotąd (7 godzina) stoją bataliony gwardyi obywatelskiéj spokojnie na swych miejscach zbioru. — Kupcy przesłali magistratowi adress z pochwałą czynności jego, i zarazem mieli podobno podać prośbę, aby magistrat dla utrzymania spokojności wojsko zawezwał. — W téj chwili nie wiadomo jeszcze, czy magistrat przychylił się do żądania tego, lub nie. — Na nadzwyczajnem posiedzeniu dzisiajszem reprezentantów miasta postanowiono, aby owe 2800 broni belgijskiéj, przeznaczonéj do Węgier, która tu pozostać musiała dla tego, iż przez granicę niemogła być przeprawioną, i dla bezpieczeństwa miasta w ratuszu pod opieką gwardyi obywatelskiéj złożoną została, dzisiaj jeszcze miano oddać na dworzec kolei górnoszląskiéj do dalszego przesłania. Około godziny 4 zamierzano ją przepakować na Fischmarkt. W przeciągu czasu tego zebrały się tam wielkie massy ludu, przeszkodziły wyprowadzeniu, wyprzęgły konie, i spiesznie rzuciły się na owe skrzynie, jednę z nich otworzyły i broń rozebrały. Mała tylko liczba gwardyi obywatelskiéj była tam obecną, jednakże udało się jéj bez jakiegokolwiek nadużycia ludziom tym broń ową odebrać. W skutek tych okoliczności przeniesiono znów skrzynie pomienione do ratusza, i przy rewizyi okazało się, iż ani jednéj broni nie braknie. — Sądzimy, iż obowiązkiem naszym jest donieść o tem, zwłaszcza, iż rozeszła się pogłoska w mieście, iż 100 sztuk broni przemocą zabrano.

Szwecya i Norwegia.

Sztokolm 10. Listopada. — W Szwecyi wszelkie walki polityczne wiodła zawsze szlachta i duchowieństwo z jednéj strony z mieszczanami i chłopami z drugiéj. Tamci bronili przywilejów swoich, t. j. praw swoich panowania i wolności od podatków, które ci wciąż zaczepiali. Spór ten jest bardzo dawnym, i nieraz już Szwecią nad przepaść sprowadził. Wszelkie zabiegi, aby nieszczęściu temu koniec położyć, okazały się dotąd bezskutecznemi. Nawet zaprowadzenie komissyi powiększonych, które spory stanów państwa rozstrzygać miały, okazały się w czasie sejmu przed czasem niedawnym ukończonego wcale niedostateczne. Przekształcenia wywołane ową niezgodą stronnictw odbywały się zazwyczaj przez wojnę, którą wmięszanie się króla w ten lub ów sposób rozstrzygało. Jeżeli stany uprzywilejowane rozstrzygały, wtedy staraniem ich było, potęgę swoją rozszerzyć kosztem władzy królewskiéj; jeżeli zaś stany nieuprzywilejowane przemogły, wtedy starały się prerogatywy tamtych ograniczyć, a królowi powagę większą wyjednać, aby ich mógł tém skuteczniéj przed rządami tak nazwanych panów zasłaniać. Skoro król stanowczo przechylił się na stronę stanu mieszczańskiego i chłopskiego, wtenczas zwycięstwo ich było nieomylném. Teraz jeszcze wszelki spór polityczny mógłby się toczyć jedynie o ograniczenie lub rozprzestrzenienie praw owych czterech stanów państwa. Bojaźń przed anarchią i rewolucyjném przekształceniem, jakich w tym czasie inne kraje doznały, jest tutaj, ile rozum ludzki o przyszłości sądzić może, zupełnie bezzasadną. Rozdwojenie zaś szlachty i kleru z stanem mieszczan i chłopów o uproszczenie podatków mogło bardzo łatwo przesilenie podobne wywołać. Że radykalni dawno się już tego obawiali, mamy ślady widoczne. Tak np. w piśmie, które zyskało nagrodę w 1845 r. Om Aristokrat-Fördömandet stoi: »Dwakroć już ludowi szweckiemu przy skrępowanych rękach i zatkanych ustach nałożono jarzmo wszechwładztwa. Oba razy szlachta z klerem opierały się temu. Oba razy stany nieuprzywilejowane podały ręce do skrępowania a usta do zatkania, i zmusiły szlachtę, aby toż samo uczyniła. Znamy także i tę polewkę, za którą stany nieuprzywilejowane oba razy starszeństwo wolności Szwecyi zaprzedały.« Daléj w roku zeszłym wydano korrespondencią listową pomiędzy Gustawem III. a innemi dworami europejskiemi, w nakładzie numerowanym około 40 eksemplarzy, w któréj Gustawowi III. król pruski Fryderyk wielki jego los smutny prawie z najdrobniejszemi szczegółami przepowiedział, jeżeli nieodstąpi od zamierzonéj rewolucyi, któréj mu w skutek nieomylnego osądzenia ludu szwedzkiego i stosunków szwedzkich jak najusilniéj odradzano. Jednakże radykaliści obu stanów uprzywilejowanych przez swe postępowanie niepolityczne doprowadzili do ostateczności. Król Oskar zasłużył zatém na wielką wdzięczność ludu swego, iż swém energiczném i rozsądném postępowaniem, uchronił kraj od nieszczęść jakie rewolucia przez nadużycia rządzców wywołana na poddanych sprowadza, iż wysokiemu powołaniu swemu jako król konstytucyjny pozostał sumiennie wiernym, i nigdy do innego nie dążył celu, jak aby wszystkich poddanych uszczęśliwić. Oby też podobnie czysta miłość ojczyzny zapaliła piersi tych, którzy teraz dla interessów stronnictwa, dla widoków familijnych lub osobistych zapominają; jakie ostrzeżenie stan nieszczęśliwy lądu stałego przedstawia.

Austrya.

Wiedeń, dn. 18. Listopada. — Austryacki dziennik Lloyd donosi, że w Zagrzebiu w Kroacyi odkryto sprzysiężenie, które rzuca nowe światło na zabiegi Kossutha. My znając tameczny stosunek, objaśniamy z naszéj strony tę rzecz inaczéj. Nie Kossuth upowszechnia związki w Kroacyi, a mianowicie w Zagrzebiu, tylko stronnictwo prawdziwie sławiańskie, wyznające zasady demokratyczne, któremu bynajmniéj nie idzie o interessa cesarskie, tylko o wolność słowiańską, i dla tego stanowi silną opozycyą przeciw Jelaczicowi, który niczém inném nie jest, tylko prostém naczyniem austryackiém, które pragnie, aby na nie zlewano jak najwięcéj chrestów i stopni. Dla tego też kiedy Jelaczic poraz pierwszy wystąpił przeciw Węgrom, szeroko rozprawiał o wolności słowiańskiéj, kiedy szedł na Wiedeń, mówił szeroko o sprawie cesarza, a teraz kiedy wraca na Węgrów powtórnie, w odezwie do junaków nadgranicznych, tylko wie o potędze Austryi, ukochanéj swojéj ojczyznie, a nic o wolności i słowiańszczyźnie. W ogóle człowiek ten Jalaczic w niczém się nie różni od Radetzkich, Windischgrätzów i innych siepaczy despotyzmu, którzy teraz adressa wzajemnie sobie obsyłają z powinszowaniami nadzwyczajnych sukcessów. — Naczelników sprzysiężenia kroackiego demokratycznego pochwytano i powięziono.

Bem jenerał polski dostał się szczęśliwie do Węgier i zapewne dziś wita Windischgrätzów, Jelacziców i Simoniców kartaczami niedaleko Preszburga. Gazeta wiedeńska, która dowiedziała się o pobycie jego w Węgrzech głupio naiwnie opowiada, że go na śmierć zbili chłopi węgierscy, kiedy ich do pospolitego ruszenia zachęcał.

Wiedeń 17. Listopada. — Jużeśmy poprzednio umieścili pismo gabinetowe cesarskie zwlekające otwarcie sejmu w Kromieryżu na dzień 28my Listopada; dzisiejsza Gazeta Wiedeńska zawiera w sobie następujące wezwanie prezydenta sejmu:

Wszyscy deputowani Sejmu Ustawodawczego wzywają się niniejszém, aby po dzień 22. b. m. znajdowali się w Kromieryżu, gdzie prezydent Sejmu równie się znajdować będzie. Wiedeń 12. Listopada 1848.

Z prezydium Sejmu F. Smolka mp. Prezydent. Wieser mp. Sekretarz.

Wiedeń, d. 18. Listopada. — Z Tryestu pod dniem 16. donoszą, iż parlamentarz, którego admirał Albini wysłał do Tryestu, przywiózł wniosek o wymianę zabranych okrętów sardyńskich za austryackie, i że pułkownik w marynarce Kudriawski w tym interessie wyjechał do Wiednia.

Galicya.

Kraków 17. Listopada. — Dzisiaj odbył się wybór III. okręgu obiorczego w obwodzie krakowskim, deputowanego na sejm ustawodawczy w miejsce p. Józefa Krzyżanowskiego prezesa rady miejskiéj. Wybór padł na p. Antoniego Zygmunta Helcla.

Zamieszczamy dosłownie adress Rusinów do ministeryum spraw wewnętrznych o podziale Galicyi. — Niech go odczytają ci obywatele Krakowa, którzy dawniéj głośno a dziś podobno pokątnie téż samą występną myśl popierają i niech się wstydzą, iść w parze z ludźmi zdolnymi do podpisania podobnego rodzaju pisma. Mówimy do podpisania, bo całe dzieło tak szaloną nacechowane jest nienawiścią polskości i Polski, tak zuchwale powtarza jako prawdę najniedorzeczniejsze szkalowania i potwarze zaprzedanych nieprzyjaciołom naszym niemieckich dzienników, że trudno niepoznać, że autorem ramoty był urzędnik Niemiec w posadzie swéj zagrożony. Co do prawdziwych Rusinów ubolewamy głęboko, że mogli bez zgrozy podpis swój na adressie zamieścić: Wolno im było domagać się podziału Galicyi, gdy uwierzyli w szczerość pana Stadiona, gdy dali w siebie wmówić, że narodowość ruska jest czém więcéj jak nową bronią naprzód na polską, a potém i na wszystkich narodowości swobodę wymyśloną; ale w dziecinnéj prostocie domagając się od ministrów tego dowodu ojcowskiéj miłości równie dla nich, jak dla nas zgubnego, powinni byli przynajmniéj zachować godność i przyzwoitość, a nie jak osioł bajki, schorzałego lwa, kopytem uderzać. Przyjdzie czas, w którym Rusini wstydzić się będą swojego pisma i przeklinać będą jego dyktowników i pisarzy, daj tylko Boże, aby żal nie był za późny!

»Wysokie ministeryum spraw wewnętrznych! Główny Sobór ruski już kilkakrotnie podawał prośbę do J. C. Mości, do wysokiego ministeryum i do wysokiego sejmu, aby Galicya podług przeważających narodowości na dwie mogła być podzielona prowincye, t. j. na ruską i mazowiecką. Główny Sobór ruski w rzeczonych podaniach objaśnił nieodzowną konieczność tego podziału, tak ze stanowiska narodowego jako politycznego i administracyjnego, i wskazał że zupełna spokojność w Galicyi w żaden inny sposób zaprowadzić się nie da. Stutysięczne podpisy przedłożone sejmowi dostatecznie dowodzą, że podział takowy nie tylko byłby pożądany Rusinom, ale ogólnie wszystkim dobrze myślącym w kraju. Przypuściwszy, co nie jest, że w ziemi ruskiéj, Polacy istotnie naród stanowią, nic by nie mieli przeciw temu Rusini trzymając się ściśle zasady równego uprawnienia wszystkich narodowości, aby i Polacy rozwijali narodowość swoją, gdyby się niedopuszczali przekraczań granic innych narodowości. Pewniéby im Rusini tego nie tamowali. Istnieją przecież w ziemi ruskiéj inne narody, jako to: Niemcy, Ormianie, Żydzi i Karaici; nigdy jednak Rusinom przez myśl nie przeszło, przeszkadzać kiedykolwiek roz-

wijaniu się narodowości tych ludów, albo domagać się od Polaka i żyda, aby przestał być Polakiem lub żydem.

Właściwie w ziemi ruskiéj nie masz wcale polskiego narodu. Historyczny byt Polaków w Galicyi datuje się od czasu, gdy Galicya dawne królestwo czerwonéj Rusi pod panowanie dostała się polskie. Wtedy naraz przybyli oni do ziemi ruskiéj a z nimi inna jeszcze nadciągnęła plaga t. j. żydzi. — Ale Polacy żyją w kraju tu i owdzie pojedynczo, rozrzuceni po wsiach jako dawni panowie lub dzierzawcy. W folwarkach swoich, jakby w obronnych zamkach ograniczeni tylko na swojéj rodzinie i służących, w żadnym bliższym nie stoją związku z właściwym ludem t. j. z Rusinami. Nie wiele większe też ich stronnictwo po miastach, gdzie obok maléj liczby polskich osadników niektórzy jeszcze urzędnicy występują jako wyobraziciele polskiéj narodowości.

We Lwowie tylko polskie stronnictwo trzyma się nieco silniéj; tu bowiem jako w stolicy kraju koncentruje się cała czereda dawnych władzców. We Lwowie, gdzie przebywa uniwersytet, przeważali synowie dawnych dziedziców i ich urzędników, wodzili rej, albo się narzucali na reprezentantów opinii publicznéj. Do nich przyłączyli się dziennikarze i napół wykształceni, którzy sobie przywłaszczali prawo reprezentowania intelligencyi kraju i starali się wszędzie dla swojéj opinii nieograniczone zjednać utrzymanie. Gdy takowe żywioły polskości powiększyły się znacznie przybyciem do Lwowa emigracyi z zagranicy, nie mogli Polacy w swojéj wrodzonéj lekkomyślności pojąć, że Lwów nie jest miastem polskiém. Ostatni więc wniosek tych entuzyastów był, że kraj cały taki ma skład i usposobienie jakie ma stolica. Tak utworzyła się w ziemi ruskiéj z właścicieli ziemskich, ich pełnomocników, dzierzawców, pisarzy i awanturników jedna rodzina, która w czasie ostatnich ruchów przybrała na siebie imię polskiego narodu, i nie tylko eksploatowała i wyssysała kraj po swojéj woli, ale nawet próbowała pozbawić własnego imienia pierwotnych mieszkańców, t. j. Rusinów. Ktoby chciał Galicyą sądzić po wielkich wyprawach ciągnących rok rocznie do kąpiel albo też z nudów na podróż do obcych krajów, albo wreszcie po uczestnikach barykadowych walk w stolicach Europy, tenby się mylił co do właściwych mieszkańców kraju; poznałby bowiem kraj podług wyobrazicieli, którzy się sami naprzód wysuwali.

Rusini za granicą swojego kraju byli wcale od Europy nieznani. Rusini uciemiężani przez Polaków, odpychani przez rząd, bez wpływu, bez siły, nie śmieli dać znaku życia we własnym swoim kraju, gdyż Polacy i partya ich, każdy ruch narodowego życia Rusinów w podejrzenie wprawiali przed rządem i światem, jako zbliżanie się do Rossyi. Zwichniony system rządowy nie zadał sobie nawet trudu do zgłębienia tych podejrzeń; wszystko musiało być prawdą, gdyż oskarżenie wyszło ze strony silnéj polskiéj partyi. Nie dziw więc, że stronnictwo polskie ośmieliło się w dniach marcowych przywracających nam naszą narodowość i nasze prawa, wystąpić z twierdzeniem: że Galicya jest ziemią polską i że nie masz wcale Rusinów. A przecież Rusini zupełnie różnią się od Polaków pochodzeniem, obyczajami, zwyczajami, językiem, pismem i obrządkiem kościelnym. Sami Polacy, kiedy interess ich tego wymagał nie uznawali bynajmniéj i nie uznają jeszcze różnicy między sobą i Rusinami jako równymi sobie; jeżeli jednak o to idzie, aby dawną znowu odbudować Polskę, do czegoby im Rusini najsilniejszą dać mogli pomoc, to naraz słychać: Polacy i Rusini to jedno. Ale nigdy żaden Rusin za tém twierdzeniem nie obstawał, owszém przeciwnie Rusin wymawia się od wszelkiéj równości i wspólności z Polakami, bo Rusin wie dobrze, co znaczy polska równość i braterstwo, i do czego dąży owo przez Polaków tak upragnione połączenie. Wiedzą Rusini, że Polacy niechby tylko dawną niepodległość znowu odzyskali, aniby chwili się nie wahali odrzucić na bok szczeble, po których spinali się dla odzyskania swojéj wielkości, aby dawny przywrócić despotyzm. Rusini wiedzą o tém wszystkiém bardzo dobrze, a że chcą jednak trzymać się Austryi, pochodzi to z obawy polskiéj administracyi, gdyż Rusini dość sami w sobie są mocni do odparcia silnie wszelakiéj niesprawiedliwości; ale czynią to z własnego popędu i przekonania, że Austrya konstytucyjna przedstawia im dostateczną rękojmię wolnego narodowego rozwoju, i że pokazała uczciwy zamiar zapewnienia szczęścia każdego obywatela.

Walka między obiema narodowościami, która od chwili poddania Galicyi pod panowanie polskie w cichości się odbywała, wybuchła dzisiaj płomieniem. — Naród ruski silny i mocny sam w sobie, doszedł natychmiast do zupełnego uznania w sobie przygniatanéj dotąd godności narodowéj, podniósł rękawicę, i pragnie z pomocą bożą przyrodzone prawa swoje na najlegalniejszéj wywalczyć drodze.

Najświeższe ruchy europejskie, po większéj części przez emigracyę polską ukartowane, obudzały w Polakach nadzieję bliskiego przywrócenia dawnego królestwa.

Owo odbudować się mające królestwo miało obejmować w sobie nie tylko właściwą Polskę, ale i wszystkie jéj poddane prowincye. Na Galicyę najwięcéj tu liczono.

Ostatnie wypadki, prawie we wszystkich stolicach Europy, wyświeciły zabiegi Polaków i ukazały, że oni się do każdéj rewolucyi zaraz mięszać muszą. Smutne wydarzenia w Wiedniu nauczyły, w jak ścisłych zostają oni związkach z rewolucyonistami wszystkich krajów i ludów. Nie żadna sympatya dla równego sposobu myślenia spowodowała Polaków do wywoływania wszystkich tych zawichrzeń, albo im udział brać w nich nakazywała. Nie, Polacy w żadną nie wierzą sympatyę! Nie idzie też im o wolność ludów, za któréj szermierzy osobliwie chcą być uważani. Nie to jest o czém oni myślą. Jedna jest tylko w nich idea, za którą z całą gonią wytrwałością, z wytrwałością jakiéj przykładu dzieje stawić nie potrafią, a tą ideą jest odbudowanie dawnego swojego państwa. Dla téj idei poświęcają wszystko, żadnych nie szczędzą kosztów, na każdéj barykadzie przelewają krew swoją, i gotowi nawet choćby z dzikiemi mieszkańcami Ameryki zawrzeć związek, gdyby mieli nadzieję, że ten związek pomoże im do odbudowania Polski.

Wprawdzie poświęcenie takowe zasługiwałoby na podziwienie i naśladowanie świata całego, gdyby istotnie źródło jego leżało w miłości ojczyzny i prawdziwéj wolności. Ale nie, nie ojczyzna powoduje Polakami i do wszystkich popycha ich zawichrzeń. Polak nigdy się nie nauczył pracować należycie i uczciwie na chleb zarabiać; przywykły on aby inni nań pracowali i korzyścią obcego mozołu własnym dogadzać żądzom. Dla tego obawia się dobrze uporządkowanego rządu, który chce aby każdy obywatel użytecznie był zatrudniony; dla tego pragnie powrotu dawnego swojego państwa owego ideału wolności, aby w tym raju na grzbietach poddanych zbudować sobie znowu tron władcy.

Po nieszczęśliwém powstaniu roku 1831. i również chybionych wybuchach w księstwie poznańskiém i w Krakowie, zwrócili jak się zdaje Polacy wzrok swój głównie na Austryę. Zda się jakoby w planie ich było, bądź cobądź Austryę do upadku przywieść, aby przy spodziewanym podziale, żądać zwrotu Galicyi jako własności swojéj.

Co zaś Polacy wszelką miarą pragnęli do skutku przyprowadzić, temu chcą właśnie Rusini jak najsilniéj zapobiedz; najgłówniejszém zaś jest zadaniem Rusinów bronić nietykalności monarchii austryackiéj. Rusin pragnie widzieć Austryą wewnątrz urządzoną i silną, na zewnątrz poszanowanie wzbudzającą i aby w rodzinie państw europejskich zajmowała jako państwo pierwszego rzędu stanowisko, jakie jéj przynależy przez wzgląd na jéj położenie, rozległość i stopień oświaty ludów składających całość monarchii. Rusin pragnie w ścisłym związku z Austryą konstytucyjną pozostać, aby się wolno wyrabiać, narodowość swoją nienaruszalnie zachować, i zapewnić sobie duchowe i materyalne szczęście.

Rusin jest przekonany, że tylko dobrze uporządkowany dostatecznie silny rząd, dokładną mu zapewnia rękojmię przyszłego powodzenia.

W obec tych wyraźnie różnych od siebie dążności Rusinów i Polaków, jasno się wykazuje, że oba te ludy nie mogą nadal spokojnie żyć ze sobą. Dopóki Rusini byli w stanie uciemiężenia, dopóki byli jeszcze pod opieką, Polacy mogli dowolną grać rolę panów i przewagę swoją dać silnie uczuć Rusinom. Gdy jednak Rusini ocknęli się, do narodowego życia i do poznania samych siebie, i do pełnoletności doszli, nie dadzą się już więcéj Polakom na pasku wodzić. Wolni, własnemi ustami chcą rzecz swoją bez tłumaczów sami prowadzić. Ziemia ich obszerna, a lud dość liczny, aby w związkowém państwie austryackiém własną oddzielną prowincyę z zupełnie od Polaków odosobnionym politycznym i administracyjnym rządem utworzyć. Z Polakiem nie chce mieć Rusin nic wspólnego, jak może tylko ziemię, która dość jest urodzajna, aby obudwom zapewnić wyżywienie.

Podział Galicyi jest żywotném pytaniem dla Rusinów; tym bowiem jedynie sposobem raz na zawsze da się położyć tama intrygom Polaków w ziemiach ruskich i wszelką im odbiera nadzieję odbudowania staréj Polski z pomocą Rusinów. Tym tylko sposobem kraj może być uwolnionym od terroryzmu, pod którym obecnie się znajduje, i Rusinów zdoła się ułatwić możność rozwinięcia ich narodowości.

Z tego powodu uprasza sobór ruski, aby wysokie ministeryum po rozważeniu powszechnych życzeń Rusinów, jak również wszystkich dobrze myślących w kraju, raczyło o ile można jak najspieszniéj rozpocząć podział Galicyi na dwie prowincye, choćby też na drodze prowizorycznego rozporządzenia. Lwów, d. 28. Października 1848.

Włochy.

List jeden z Rzymu z 6. Listopada zamieszczony w Journal de Debats donosi, że pomiędzy wojskiem papieskiem panuje zaburzenie znaczne, a szczególniéj tém, które stoi nad granicą Lombardyi. Minister wojny Zucchi spiesznie tam dotąd wyjechał. Pogłoska chodziła o powstaniu między wojskiem, które miało uderzyć na Ferrarę i ogłosić rzeczpospolitą. Rzymska Speranza donosi tymczasem z 7. Listopada, iż jenerał Zucchi wyjechał jedynie z przyczyny wypędzenia konsula austriackiego z Ferrary. Według Corriere Mercantile z Genuy Heckscher w czasie pobytu swego w Neapolu odwiedził także obydwóch dowódzców francuskiego i angielskiego okrętów stojących tam na kotwicy. Lecz dla czego? o tém nie ma wzmianki najmniejszéj. Jak sądzą o polityce austriackiéj, ze stanowiska Radetzkiego, niechaj pismo następujące z Medyolanu z 8. Listopada zamieszczone w gazecie powszechnéj augsburskiéj, da dowód: Wieść o poddaniu się Wiednia, i klęsce stronnictwa owego, które w sercu monarchii długo i niestety skutecznie wojowało, wywarła wpływ pokrzepiający armią

we Włoszech, a zasmucający śmieléj znów występujących Albertystów i republikanów. Zerwanie kapitulacyi zawartéj, spoglądanie ciągle na równiny Węgier, prośba rady gminnéj o opiekę, nakoniec opowiadanie członków téjże w Frankfurcie dowodzą wyraźniéj i jaśniéj, niż protestacie wszelkie uległéj reszty sejmu, że klub demokratyczny i jego janczarowie, anarchii i znacznego dopuszczali się terroryzmu. — U dzieci i ludzi uczuciowych co w dzień mówią lub robią, o tém śni im się w nocy, a tutaj u zwolenników despotyzmu śni im się o tém, czego sobie życzą.

Francya.

Paryż, dn. 17. Listopada. — Klub poitierski wezwał swoich członków na urlopie będących, ażeby powrócili do stolicy i zasiadali na posiedzeniach zgromadzenia narodowego, bo chwila obecna bardzo jest krytyczną, aby rewolucyoniści, których przytłumił chwilowo Cavaignac nie korzystali z wzburzenia umysłów podczas wyboru prezesa rzeczypospolitéj. Zgromadzenie bowiem narodowe nietylko jest radą prawodawczą, ale jeszcze właściwym rządem, przeto niepowinien przerywać swéj działalności na chwilę; zgromadzenie narodowe tylko utrzymać resztę władz może w powadze.

Biskup Langres protestuje przeciw okólnikowi biskupa orleańskiego, w którym oświadczył, że wszyscy biskupi i duchowni w zgromadzeniu narodowém zasiadający jedném są ożywieni uczuciem względem wyboru prezesa rzeczypospolitéj. On przynajmniéj i jego koledzy duchowni, z którymi przestaje, nie dali mandatu do podobnego oświadczenia się biskupowi orleańskiemu i tego też uczynić nie mogli, bo duchowni ze względu na ten wybór występują tylko jako prości obywatele.

Z powodu likwidacyi listy cywilnéj dziś sprzedano konie księcia Nemoura.

Wielkie komnaty w Tuileriach włącznie z salą tronową uprzątają teraz robotnicy i przyozdabiają, ażeby prezes rzeczypospolitéj zaraz po wyborze mógł tam mieszkać.

Po miastach prowincyalnych mają być pozakładane drukarnie kosztem rządu, aby prefekci je mieli do własnego użytku.

Presse powiada, że minister wojny wkrótce wyszle Abd el Kadera do Syryi i tym sposobem dopełni danego mu przyrzeczenia. Być może, że widzieć się będzie w drodze z Ibrahimem baszą i ułożą jaki plan ogólny, gdyby ich sułtan w imie islamizmu wezwał do rzucenia się na Moskwę, która teraz bobruje po prowincyach naddunajskich zostających pod opieką turecką.

Monitor dziś zamieścił wezwanie prezesa zgromadzenia narodowego, ażeby reprezentanci zostający na urlopie już dni 14, czém śpieszniéj wracali do Paryża. Reprezentantów tych jest 294 za urlopem po departamentach. Od kilku dni tworzą się zbiegowiska ludu na bulewarach, a wczora tak były liczne, że wezwano wszystkich merów, aby pewną liczbę gwardzistów narodowych mieli w pogotowiu na przypadek wybuchu nowéj rewolucyi, a nawet już znaczne oddziały wojska wyprowadzono z koszar. Lud tymczasem żwawo rozprawiał o kandydatach do prezesostwa rzeczypospolitéj.

Przy barierze du Roule odbył się bankiet demokratyczno socialny pod przewodnictwem Cabeta, na który także przybyli Leroux, Grepo, i d'Alton Shee. Ostatni napominał do cierpliwości i oświadczył, że Ludwik Napoleon ani miesiąca się nie utrzyma, gdyby na niego miał paść wybór prezesa rzeczypospolitéj.

Abd el Kader przybył 3. Listopada do Bordeaux. O godzinie 9 szwadron jazdy wyszedł na przeciw niemu jako straż honorowa. W hotelu de la Paix przysposobiono dla niego pokoje.

Dawny biskup algierski ksiądz Dupuis był przy emirze niejako mistrzem ceremonii, wprowadzając go do swego rodzinnego miasta wywdzięczał się za gościnność emira, z jaką go przyjmował na płaszczyznach atlasu w namiocie. Przy hotelu ustawiono straże honorowe i muzykę. W twarzy Abd el Kadera odbijało się zadowolenie, połoczone z usposobieniem religijném. W Pau także był emir uroczyście przyjmowany. Kiedy przejeżdżał przez ulice lud kłaniał mu się uprzejmie, a kobiety powiewały szalami z okien, on zaś ręką równemi wypłacał się grzecznościami. Opuszczając Pau z moimi synami, rzekł do mera emir, pozostawiam tu moje serce. Te dowody udziału i przychylności przykrzejszym mi czynią odiazd. Ale myśl, że tyle pomiędzy wami liczę przyjaciół, przynosi mi ulgę. Maire na to odpowiedział, że się spodziewa, iż Abd el Kader nietylko pozostanie przyjacielem mieszkańców Pau, ale i Francyi. Uściskali się wreszcie emir z merem, a pierwszy puścił się w dalszą podróż.

Monitor dzisiajszy donosi co następuje: niektóre dzienniki doniosły, że pan E. Arago poseł francuski w Berlinie otrzymał od króla pruskiego order orła czarnego. Ta wiadomość jest nieprawdziwą.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dziś zagajono o godzinie 1. Nadspodziewanie ławy są zajęte przez reprezentantów. Wielu z nich postanowiło nie wyjechać z Paryża mimo otrzymanych urlopów. Z porządku dziennego przypada upoważnienie towarzystwa kolei żelaznéj na ukończonéj kolei z Montereau do Melun pobierać dochody. Wniosek ten przyjęto bez dyskussyi. Drugi projekt wniesiony, dotyczy budowania kolei żelaznéj pomiędzy Vierzon i Bec d'Allier, któréj budowę zawieszono z powodu insolwencyi towarzystwa i przez to mnóstwo robotników wystawionych jest na niedostatek. Minister finansów żąda kredytu dla ukończenia robót. Zgromadzenie przyzwala na żądany kredyt, równie jak na wydatki na koléj żelazną pomiędzy Bordeaux i Teste, byle tylko zatrudnić massy robotników. Potem rospoczęły się rosprawy nad kumulacyą kilku urzędów i postanowiono, ażeby żaden professor przez kumulacyę kilku urzędów nie brał pensyi rocznéj nad 12,000 fr. Przyjęto następnie 27 rozdziałów z budżetu. Ostatni rozdział to jest 27, o pensyach prefektów wielkie sprawił zaburzenie w izbie. Komitet wniósł o oszczędzenie w tym rozdziale 136,000 fr. Luneau zapytuje czemu prefekta Cazavan, który był obecnym na bankiecie socialnym, z Toulouse przeniesiono, dla czego go wysłano do departamentu Wandei? Astaix członek lewéj: z kąd to pochodzi, że jesteś szpiegiem policyjnym? (Chałas.) Marrast: przywołuje pana do porządku. Astaix z trybuny oświadcza, że Cazavan prefekt w Toulouse jest czystym republikaninem i dla tego nie stawiał przeszkód bankietowi, ponieważ w owym departamencie spisek ułożono legitymistyczny, a nawet ośmielono się zatknąć publicznie białą chorągiew z liliami burbonów. Teraz widać, że ludzie uchodzący za umiarkowanych, starają się bronić zamachów legitymistycznych i depcą rzeczpospolitę. Takich nieprzyjaciół rzeczypospolitéj należy napiętnować. Dufaure, minister spraw wewnętrznych pospiesza na mównicę i opowiada wypadek ten w Toulouse i chwali postępowanie prefekta na owym bankiecie. Cazavan jest poczciwym człowiekiem i wysłany po to do Wandei, aby miał i tam na oku zamachy legitymistyczne.

Klub bonapartystoski passage Jouffrory wczoraj odbywał posiedzenie. Niecżłonkom klubu nie wolno było zabierać głosu i podobnie jak poprzednich wieczorów brać udziału w naradach. Przeciw temu niektórzy protestowali, mówiąc, że za wnijście zapłacili. Tym powrócono pieniądze. Na bulewarach szerzyło się niezadowolenie pomiędzy młodzieżą i robotnikami z powodu tego postępowania członków klubu, i nareszcie zaczęto śpiewać na znak protestacyi marsz marsylijski. Wkrótce, takie tłumy ludu zgromadziły się, że zaczęto zamykać bramy w sąsiedztwie. Policya natychmiast ziawiła się i lud się rozszedł. Głoszą, że dziś deputowani z klubów demokratycznych udadzą się do klubu napoleońskiego, celem utrzymania prawa wolnych rospraw. Z innéj strony utrzymują, że właściciel sali postanowił dziś nie wpuście biuro kandydatury napoleońskiéj.

Kongres demokratycznéj prassy, na którym zasiadają reprezentanci 55 dzienników zaprotestował przeciw planom federacyjnym i kontrrewolucyjnym kongressu w Tour, który popiera kandydaturę Ludwika Napoleona.

Ludwik Bonaparte najął 500 katryniarzy, ażeby się włóczyli z lirami po departamentach i wygrywali melodie z czasów cesarstwa. Dla tego to wszyscy katryniarze w Paryżu znikli.

Donosiliśmy o kongresie dyplomatycznym w Brukseli. Musimy tę rzecz dzisiaj sprostować. Wiadomo jest, że Austrya podsuwa myśl kongressu europejskiego, aby niepozbawić się pomocy Rossyi. Francya zaś i Anglia chce tylko konferencyi dyplomatycznych, w których oprócz ambassadorów Francyi, Anglii, Austryi i Sardynii, posłowie innych włoskich państw udziałby mieć mogli. Myśl rozpoczęcia na nowo negocyacyi wyszła nie z gabinetu francuskiego ale sardyńskiego. W najświeższéj depeszy gabinet sardyński doniósł p. Bastide, że po ostatniém wotum zaufania przyjętém przez izbę Turyńską, rząd J. K. Mości będzie mógł jeszcze wstrzymać się z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich aż do wiosny, że więc negocyacye przez całą zimę trwać będą mogły. Czyli wszakże to wotum zaufania po ostatnim wyroku komissyi sejmowéj sardyńskiéj unieważnionem nie będzie, a następnie czyli nie przyjdzie do zmiany ministeryum w Turynie, o tém dziś jeszcze sądzić nie możemy.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru	Wiatr.
12. Listop.	— 2,0°	+ 2,2°	28″ 1, 0‴	Półn. w.
13. »	— 2,0°	+ 2,2°	27″ 11, 0‴	Zachodni
14. »	— 2,0°	+ 1,5°	27″ 1, 7‴	dito
15. »	— 0,0°	+ 1,8°	27″ 9, 0‴	Półn. z.
16. »	— 0,0°	+ 3,5°	27″ 11, 0‴	Zachodni
17. »	— 2,2°	0,7°	27″ 9, 2‴	dito
18. »	+ 2,0°	+ 4,8°	27″ 3, 7‴	Połudn. z.

Poznań, dnia 22. Listopada. — Spiritusu beczka 120 kwart 80% Tralles 12¼—12⅓ Tal.